„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 22.

Ewangelia na uroczystość Zesłania Ducha św.

W on czas: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeźli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój miłuie go. i do niego przy dziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę którąście słyszeli, nie iest moia: ale tego który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkaiąc. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuię wam, pokój mój daję wam: Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: Bo Ojciec większy jest nizli ja. I terazem wam powiedział przed tym niż się stanie: iżby'cie, gdy się stan'e, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Xsiążę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat pozn.ł, że miłuię Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię,

Ewangelia u św. Jana w rozdziale 14.

Najmilsi w Panu! Wspaniałem i majestatycznem było to zdarzenie, którego pamiątkę kościół św. obchodzi corocznie w dniu dzisieiszym, zesłanie na apostołów Ducha św. Zdarzenie to opisują Dzieje apostolskie w ten sposób: „A gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy byli wszyscy (uczniowie Chrystusa) wespół na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum, iakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli i ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia i usiadł na każdym z nich osobna i napełnieni byli wszyscy Duchem św. i poczęli mówić rozmaitymi językami, iako im Duch św. wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni ze wszystkiego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżało się mnóstwo i strwożyło się na myśli, że każdy słyszał ich swym językiem mówiącym. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: I zali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy, jakożeśmy tedy słyszeli każdy z nas swój język, w którym się urodziliśmy?" Zdarzenie to było wiekopomnem w dziejach świata dlatego, iż dzień Zesłania Ducha św. to narodziny kościoła katolickiego, w tym dniu po pierwszem wystąpieniu św. Piotra dało się ochrzcić około trzy tysiące dusz, łącząc się w pierwsza widzialną gminę chrześcijańską. I odkąd

Duch św. zstąpił w postaci widzialnej na apostołów, przemienił ich całkowicie i uczynił śmiałymi głosicielami nauki Chrystusowej, kładąc przez to podwaliny pod budowę tego wspaniałego gmachu, jakim jest kościół katolicki, nie przestał działać zbawiennie w tym kościele jak również i w duszach pojedynczych jego wyznawców. Wszak Jego dziełem jest całe uświęcenie człowieka, On twórcą i dawcą łaski poświęcającej i innych darów nadprzyrodzonych, których wraz z łaską udziela człowiekowi. Owszem nie tylko swych darów Duch św. duszy sprawiedliwego, On sam zstępuje wraz z nimi do takiej duszy, wchodzi z nią w najściślejszą łączność, czyniąc ją swojem mieszkaniem, swoją żywą świątynią. Jest to jedno z tych licznych i zdumiewających działań łaski poświęcającej, iż w stosunku do Ducha św. czyni z nas Jego świątynię, Jego mieszkanie, w którem ten Pocieszyciel, Duch prawdy pragnie stale przebywać i rozwijać swoją błogą, błogosławioną działalność. Wyraża te prawdę wyraźnie św. Paweł, kiedy w jednym ze swych listów woła z zapałem: Azali nie wiecie, iż członki nasze są kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga?

Opowiadają o św. Leonidasie, iż często schylał się nad kolebką swego synka, Origonesa, i z głęboką czcią całował jego pierś, a gdy się pytano, dlaczego to czyni, odpowiadał: Serce tego dziecięcia stało się przez chrzest św. i łaskę poświęcającą żywą świątynią Ducha św. i dlatego należy mu się najgłębsze uszanowanie. I myśmy wszyscy otrzymali niegdyś chrzest św. był to pierwszy dzień uroczysty w naszem życiu. Nie mogliśmy się wówczas cieszyć naszem szczęściem, bośmy go nie rozumieli, ale za to cieszyli się i radowali aniołowie i święci w niebie, owszem sam Bóg i cała Trójca św. z pewnym zachwytem spoglądała na nas, gdyż był to dzień, w którym Duch św. wchodził poraz pierwszy do serca naszego, jako do swej świątyni. Jeśli jednak jesteśmy świątynią, żywem mieszkaniem Ducha św. to naszym świętym obowiązkiem jest starać się wszelkiemi siłami, by tą świątynię Boga utrzymać w czystości, by jej nie skalać i nie splamić żadnym brudem, gdyż ten, który w niej mieszka, nazywa się i jest naprawdę Duchem *świętym,* któremu wszelki brud grzechowy czyni wstręt najwyższy.

A jakżeż wygląda często w sercach naszych ta świątynia Ducha św.? Za czasów Judy Machabeusza spadły wielkie nieszczęścia na naród żydowski. Kraj zdobyli i zniszczyli nieprzyjaciele, świątynię jerozolimską, tę największą świętość całego narodu złupili i zniszczyli w sposób barbarzyński, ołtarze jej znieważyli a bramy popalili. Przedsionki świątyni porosły trawą, gdyż nikt nie troszczył się o utrzymanie miejsca świętego, nikt jej nie odwiedzał ani otaczał taką troskliwością, jak za dawnych lepszych czasów. Wielkoduszny Juda i jego towarzysze rozdarli

szaty swe na ten bolesny widok, posypali głowy popiołem i zaczęli zawodzić żałosne skargi nad zniewagą świątyni Bożej, poczem rączo wzięli się do pracy, wyrzucili precz posągi bożków pogańskich, zburzyli ołtarz znieważony ofiarami pogańskiemi, wystawili na jego miejscu nowy, przywrócili świątynię do dawnego stanu. Taką boleścią napełnił tych bogobojnych mężów widok świątyni znieważonej przez pogan. O ileż smutniejszy obraz przedstawia niejedna dusza chrześcijańska, ta żywa świątynia Ducha św.? Jakież spustoszenie przedstawiłoby się oczom naszym, gdybyśmy wglądnęli w jej tajniki! I tam znaleźlibyśmy może ołtarz serca znieważony i skalany wszelakim brudem, bramy czystości i bojaźni Bożej rozwalone i zburzone, a całą świątynię porośniętą chwastem i zielskiem wszelkiego rodzaju złych pożądliwości i grzesznych nałogów. Tam gdzie dawniej mieszkały cnoty chrześcijańskie, miłość, cierpliwość, łagodność, pokora, umiarkowanie, czystość, te nieodstępne towarzyszki Ducha św. dzisiaj pustka zupełną, zniszczenie i spustoszenie toteż nic dziwnego, że i Duch św. ten gość niebieski opuścić musiał tak spustoszoną i znieważoną świątynię swoją.

Boże, tak skarżył się niegdyś prorok Dawid, przyszli poganie na dziedzictwo Twoje, splugawili święty kościół Twój, porzucili trupy sług twoich na strawę ptakom powietrznym, ciała świętych twoich zwierzętom ziemskim. A jakżeż wygląda częstokroć w duszach naszych świątynia Ducha św.? I ona jest dziedzictwem Bożem, a czyż nie spustoszyli jej poganie w postaci złego ducha, który zajął to dziedzictwo Boże, wypędził z niego prawdziwego władcę, Ducha św., zagospodarowawszy się tam z innymi duchami nieczystymi całym szeregiem grzesznych nałogów? Czyż nie pomordowali i oni świętych towarzyszek Ducha św., cnót chrześcijańskich porzucając je na pastwę drapieżnemu ptactwu i dzikim zwierzętom? Tak, Boże, wpadli poganie w dziedzictwo Twoje, spustoszyli straszliwie święte miejsce Twoje. I czyż ten stan ma trwać dłużej, czyż nieprzyjaciel ma dalej panować w duszy naszej, tej świątyni Boga i własności Ducha św.? O nie, zabierzmy się rączo, jak owi dzielni obrońcy ludu żydowskiego do uporządkowania świątyni Bożej, wyrzućmy z niej czem prędzej wszelką obrzydliwość spustoszenia, grzeszne pożądliwości i zakorzenione może już głęboko nałogi, gdyż inaczej czeka nas straszna pomsta Boża.

Wyłożywszy iż prawdę, iż ciała nasze są świątynią Boga i mieszkaniem Ducha św. i dlatego należy się im szacunek i poszanowanie, dodaje św. Paweł tę złowrogą groźbę: A jeśli kto kościół Boży znieważy, zatraci go Bóg, albowiem Kościół Boże święty jest, którym wy jesteście. Poważne to i grozą przejmujący słowa. P. Bóg jest cierpliwy, nie spieszy z wymiarem kary, bo do Niego należy wieczność cała i dlatego sprawiedliwości Jego żaden nie ujdzie.

W r. 1782 odwiedził papież Pius VI. we Wiedniu cesarza Józefa II. Na każdym kroku witały go tysięczne tłumy pobożnych, prosząc na klęczkach o błogosławieństwo. Tylko cesarz i jego ministrowie dawali papieżowi odczuć przy każdej sposobności, jak nie na rękę były dla nich te odwiedziny. Cesarz nie zjawił się nawet na uroczystem nabożeństwie, które celebrował Namiestnik Chrystusa, nie pozwalał nikomu, bez wyraźnego swego pozwolenia, zbliżyć się do niego i dlatego kazał czujną strażą otoczyć jego mieszkanie. Boleśnie musiał odczuć sędziwy papież takie przyjęcie, boć jako namiestnik Chrystusa na ziemi, mógł słusznie żądać od władcy katolickiego, by uszanował go przynajmniej, jako swego gościa. Lecz nieraz już spełniło się na możnych tego świata proroctwo Dawida: Stanęli wespół królowie ziemscy i książęta zeszli się przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego... ale ten, który mieszka na wysokościach naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie. Podobny los spotkał i owego osławionego cesarza, Pan udaremnił i pokrzyżował wszystkie plany jego, to też na grobie położono ten napis: Tutaj spoczywa cesarz, który w żadnem swojem przedsięwzięciu nie miał szczęścia ani błogosławieństwa Bożego. Większa jeszcze cześć, głębszy szacunek aniżeli namiestnikowi Chrystusowemu, należy się od nas Duchowi św., gdy przychodzi do nas w gościnę i raczy zamieszkać w sercach naszych jako w swojej świątyni. Lecz jakiegoż przyjęcia doznaje On nieraz od nas, jak szkaradnie z Nim się niejednokrotnie obchodzimy! Jeśli chcemy uniknąć tej kary, tego losu, jaki spotykał wszystkich, którzy podnosili się zuchwale przeciw Duchowi św., jeśli chcemy, by i o nas kiedyś nie powiedziano: Oto człowiek, który w życiu swojem nie zaznał błogosławieństwa Bożego idźmy za napomnieniem św. Pawła, który tak rzewnie odzywa się do wiernych: Nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, w którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. Tak, nie zasmucajmy Ducha św., nie czyńmy Mu przykrości naszem postępowaniem, przeciwnie starajmy się zawsze sprawiać Mu radość, a wówczas i On zleje na nas obfitość swych darów i okaże się i nam prawdziwym Pocieszycielem, tak jak był nim dla apostołów i wszytkich wiernych swoich czcicieli. Amen.

Ks. Dr J. Madeja.

NIHIL OBSTAT.
X. J. Kanty Tobiasiewicz cenzor

L. 02948. **Pozwalamy drukować.**

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 2 czerwca 1919 r. † Anatol, biskup, wik. gen.